

**Opinia na temat dorobku naukowego i pracy
habilitacyjnej dr Beaty Borowskiej-Beszty**

Dr Beata Borowska–Beszta wystąpiła o wszczęcie przewodu habilitacyjnego w nowej procedurze i złożyła dokumentację dorobku naukowego z rozprawą habilitacyjną „Etnografia stylu życia kultury dorosłych torunian z zaburzeniami rozwoju” (wyd. nauk. UMK 2013).

Dr Beata Borowska –Beszta zaprezentowała dorobek naukowy zgodnie z wymogami odpowiedniego rozporządzenia, dzieląc je na osiągnięcia w obszarach działalności zawodowej, naukowej, wdrożeniowej i dydaktycznej. Łącznie przedstawiono do oceny 26 artykułów naukowych oraz cztery monografie, w tym monografię wskazaną jako habilitacyjną.

Publikacje zgłoszone do oceny są zróżnicowane jakościowo i obszarowo. W pierwszym z zgłoszonych przez autorkę nurtów lokalizowany jest w relacjach kulturowych pomiędzy osobami niepełnosprawnymi i pełnosprawnymi, wyróżniłbym tekst „Anatema (?) szoku kulturowego w androgogice specjalnej” z roku 2008. Po wyjaśnieniu pojęcia szoku kulturowego oraz omówienia jego faz, B.Borowska -Beszta analizuje najważniejsze dla niego problemy, to jest reakcji na stres, bezsilności poznawczej, szoku roli oraz szoku osobistego. W tych rozważaniach uwidaczniają się już poglądy na istnienie kultury osób niepełnosprawnych. Ten nie przez wszystkich pedagogów specjalnych podzielany pogląd dominuje w dalszej analizie. Szok kulturowy, miałby dotyczyć przede wszystkim osób pełnosprawnych stykających się z osobami niepełnosprawnymi, np. wolontariuszy, studentów. Potwierdzać miałyby to fragmenty badań etnograficznych autorki w grupie osób z niepełnosprawnością intelektualną i chorobą psychiczną. W konkluzjach autorka upodabnia te spisane doświadczenia do szoku kulturowego i faz jego przebiegu. Ten artykuł jest dość ilustratywny dla poglądów autorki, rozwijanych również w dalszych latach twórczości. Jest to

też jedna z zasadniczych kwestii, do której podchodzę sceptycznie i miejscami się z nią nie zgadzam. Uważam, że doszukiwanie się w prezentowanych badaniach potwierdzenia dla istnienia kultury osób niepełnosprawnych jest nadinterpretacją. Autorka moim zdaniem rozpatruje opisywane zdarzenia z perspektywy poszukiwania potwierdzenia dla swoich poglądów i nie dopatruje się w nich innych przyczyn. Ta sama sytuacja mogłaby mieć jednak miejsce przy wizycie osób zdrowych na oddziale szpitalnym oddziału onkologicznego, czy powypadkowego. Czy ten szok też autorka interpretowałaby jako szok kulturowy?

Innym nurtem wymienionym przez habilitantkę są badania nad metodą terapeutyczną, kulturoterapią. W pracach tego nurtu ukazała się monografia „Echa ekspresji, kulturoterapia w andragogice specjalnej” (2008). Tu autorka w określeniu działań pedagogicznych wprowadza pojęcie habilitacji osób niepełnosprawnych, w zamian za powszechnie używany termin rehabilitacja. Autorka tłumaczy to anglosaskim kojarzeniem tego terminu z rehabilitacją medyczną. To kolejny punkt sporny budzący kontrowersje. Autorka odrzucając arbitralnie pojęcie rehabilitacji, nie wyjaśnia, że w dorobku polskiej pedagogiki specjalnej pojęcie rehabilitacji mocno sytuuje się w perspektywie społecznej i zawodowej. To pojęcie terapii z kolei jest częściej używane w kontekstach medycznych, jako typowych działań leczniczych przywracających zdrowie. Istnieje przecież istotne rozróżnienia pomiędzy rehabilitacją zawodową czy rehabilitacją społeczną a terapią. Nie bez przyczyny proces terapii jest przez licznych pedagogów traktowany jako element rehabilitacji (m.in. A.Hulek, J.Pańczyk). Nie przekonują też argumenty autorki jakoby termin terapia wskazywać miałby na medyczne ujmowanie procesu rehabilitacji (s.21). To właśnie odróżnienie procesu terapii od rehabilitacji ma świadczyć o pozamedycznym znaczeniu tego pojęcia. Taki właśnie skutek miało też wprowadzenie szerszego pojęcia rewalidacji. Pomimo, że pojęcie to jest często wypierane przez termin rehabilitacja, jest ono z powodzeniem wykorzystywane w prawie oświatowym i w opisie zadań czy zajęć rewalidacyjnych placówek edukacyjno-wychowawczych. Można jednak przyjąć, że właśnie wypieranie pojęcia rewalidacji zmusza do rozszerzania terminu rehabilitacja na obszary pedagogiczno-wychowawcze.

W dalszej części pracy autorka prezentuje rodzaje terapii i modele niepełnosprawności. Szczególną rolę przypisuje kulturowemu uwarunkowaniu niepełnosprawności. W rozdziale kluczowym „Kulturoterapia” autorka jasno deklaruje: „Kultura osób z niepełnosprawnością jest wyjątkowa i fascynująca”. W poprzedzających

rozdziałach nie znajduje przekonujących argumentów dla takiego stwierdzenia. Autorka po prostu uważa, że tak jest. Samo wprowadzenie pojęcia kulturoterapii i włącznie do niej szeregu terapii przez sztukę, plastykę, taniec, muzykę, film, itd. jest ciekawym pomysłem autorskim habilitantki i nie budzi zastrzeżeń.

W kolejnym nurcie swojej twórczości z zakresu badań nad formalnymi i nieformalnymi systemami edukacji i wsparcia, habilitantka wskazała 6 tekstów. Jest wśród nich interesujący tekst „Samotność po godzinach – o nadużywaniu alkoholu przez osoby niepełnosprawne umysłowo” (2010). Autorka wychodząc od ustaleń terminologicznych i omówienia czynników sprzyjających nadużywaniu alkoholu wśród młodzieży i dorosłych, przechodzi do niezwykle rzadko podejmowanego zagadnienia w polskiej pedagogice specjalnej, nadużywania alkoholu przez osoby z niepełnosprawnością. Autorka nie prowadzi jednak badań w tej dziedzinie lecz przytacza wyniki badaczy zachodnioeuropejskich.

Kolejnym obszarem, na który zwraca uwagę autorka w swojej twórczości, dotyczy jej badań jakościowych. Zgłosiła ona w nim aż 13 tekstów oraz jedną pozycję książkową. W tej ostatniej chce przybliżyć metodę etnograficzną dla terapeutów (wyd. 2005). Pomimo wartości tej publikacji nie poddaje jej ocenie, gdyż jak podaje we wstępie dr Beata Borowska – Beszta jest ona pokłosiem jej pracy doktorskiej i jako taka była już przedmiotem oceny we wcześniejszej procedurze.

Ze zgłoszonych tekstów zwracają uwagę publikacje przybliżające metody biograficzne. „Historia życia interpretowana” (2005) to metodologiczne przybliżenie metody poznania rzeczywistości społecznej na tle pojedynczych biografii. Autorka sięga do licznych pozycji anglojęzycznych, które tą metodę sankcjonują. Omówiony zostaje pobieżnie model obiektywistyczny i interpretatywny biografii, oraz ich podstawowe założenia. Słabszą stroną tego tekstu jest jego wartość metodologiczna. Czytelnik stosunkowo mało dowiaduje się o technicznych i praktycznych sposobach wykorzystania tej metody. Wartością jest jednak samo zainteresowanie biografiami ludzkimi, jako wartościowym materiałem badawczym.

Szczegółowiej o badaniach biograficznych, wraz z przykładem praktycznym badań, pisze kandydatka w tekście „Sama sobie tak postanowiłam, bo miałam dosyć takiego życia (...) uczenie się własnej biografii w badaniach andragogicznych” (2011). W tym tekście widać wzrastające kompetencje badawcze autorki. Prezentuje ona założenia metodologiczne

wywiadu, sposobu gromadzenia danych i kwestie etyczne badania. Szczególnie wartościowe są etapy analizy danych, które w uporządkowany i przejrzysty sposób przybliżają czytelnikowi tą metodę badawczą. Wartością tekstu są rozbudowane wnioski i końcowa próba dyskusji nad fenomenem uczenia się własnego życia oraz analiza relacji narratorki i badacza.

W omawianym obszarze badań kandydatki nurt etnograficzny jest eksponowany również w innych tekstach. Przykładem „Metodologiczne konteksty badań kulturowych w obszarze andragogiki specjalnej” (2009) czy „Deskrypcje etnograficzne i konstruowanie wiedzy kulturowej w pedagogice” (2010). Teksty te bazują na anglosaskiej metodologii badań społecznych i mają za zadanie przybliżyć pedagogom antropologiczne aspekty badań jakościowych. Wartością tych publikacji jest zwrócenia uwagi na możliwości i wagę zbierania wiedzy kulturowej przez pedagogów. Tym bardziej jest to istotne, że ten proces jest praktycznie wpisany w pracę pedagogiczną „u podstaw” i w terenie. Zdobywanie wiedzy kulturowej nie jest zatem dla pedagoga umiejętnością nową, jednak autorka publikacji przybliży sposoby metodologicznego uporządkowania tej wiedzy.

Te i inne publikacje tego nurtu wskazują na jakościowy wzrost kompetencji badawczych u kandydatki od momentu uzyskania przez nią stopnia doktora. W ramach analiz biograficznych i etnograficznych przytoczyła wiele publikacji anglosaskich, które w kontekście pedagogiki specjalnej istotnie wzbogacają jej metodologię.

Sumując dorobek kandydatki (głównie artykułów) w wytypowanych przez nią obszarach należy stwierdzić, że są one istotnym elementem jej pracy naukowej i stanowią o jej rozwoju badacza w pedagogice specjalnej. Nie wszystkim zgłoszonym obszarom zainteresowań przypisałbym jednak znaczącą rolę. Cześć wytypowanych nurtów ma w dorobku kandydatki znacznie marginalne lub w ogóle trudno je zakwalifikować jako samodzielny nurt badawczy. Przykładem badania nad formalnymi i nieformalnymi systemami edukacji, których tak naprawdę nie ma. Nie przywiązywałbym jednak do tego zbyt dużej wagi, gdyż kluczowe dla pozycji naukowej dr Beaty Borowskiej-Beszty są nurty badań kulturowych i metodologii interpretatywnej. Szczególnie badania etnograficzne, w tym biograficzne stały się wizytówką naukową kandydatki.

O ile nie mam zastrzeżeń do publikacji w kontekście ilościowym i jakościowym (przyjmując, że w tej ostatniej perspektywie są one zróżnicowane), to zastrzeżenie może

budzić miejsce ich wydania. Większość z nich znajduje się w pracach zbiorowych, jedynie część wydana jest w czasopiśmie naukowych. Wśród tych ostatnich nie ma tekstów wysoko punktowanych na liście JRC i ERIH. Są jedynie teksty w czasopiśmie z listy ministerialnej B, w „Wychowaniu na co dzień”. Pomimo propagowania przez kandydatkę badań interpretacyjnych, a szczególnie etnograficznych, w jej dorobku mniej własnych badań empirycznych, więcej natomiast o samych metodach. Z tego też powodu część publikacji ma głównie charakter opracowań metodologicznych, sporządzanych na podstawie publikacji obcojęzycznych.

W dorobku kandydatki znaczącą rolę odgrywają dwie monografie z roku 2012 i 2013. W zamyśle, jak podaje autorka miała to być jedna obszerna publikacja, jednak po opiniach recenzentów zdecydowała się ona na wydanie dwóch odrębnych książek. To moim zdaniem była dobra decyzja, gdyż monografie te są zróżnicowane jakościowo. Pierwsza z nich „Niepełnosprawność w kontekstach kulturowych i teoretycznych” (wyd. 2012), to monografia teoretyczna ujmująca niepełnosprawność w trzech rozdziałach, pierwszy to historyczne konteksty niepełnosprawności, drugi ma odnosić się do kulturowego oblicza niepełnosprawności, trzeci omawia koncepcje teoretyczne wyjaśniające niepełnosprawność.

Obszerna część kontekstów historycznych to dość wybiórcze wskazanie przykładów negatywnego stosunku do niepełnosprawności, głównie w systemach totalitarnych. Przedział czasowy, jaki analizuje autorka oraz zakres wszystkich niepełnosprawności powoduje, że trudno tę część pracy traktować jako solidne opracowanie historyczne. Nadał bym mu raczej znaczenie wstępu dla studentów przygotowujących się do zawodu pedagoga specjalnego.

Część druga monografii odnosi się do kulturowych reprezentacji niepełnosprawności. Tu ponownie autorka lansuje tezę, z którą już wcześniej nie mogłem się zgodzić, o istnieniu kultury osób niepełnosprawnych. Ponadto we wstępie pisze: „Ta część rozdziału opiera się w dużej części na moim autorskim tłumaczeniu istotnego fragmentu podręcznika dotyczącego niepełnosprawności intelektualnej, napisanego przez R.Luckasson i współpracowników (2002)”. Nie wiem zatem na ile rozdział ten zawiera tłumaczenia obcojęzycznego tekstu, a na ile są to samodzielne analizy autorki.

Nie rozumiem też dość arbitralnego założenia o prezentowanych typach kultury niepełnosprawności „Aspi”, „W-skiersów” „Kultury dnia Świstaka” „Kultury otwartego

serca”. Moim zdaniem doszukiwanie się w swoistych cechach różnych niepełnosprawności specyfiki kulturowej, głównie poprzez zgrabne dopasowywanie terminologii antropologicznej do sytuacji osoby niepełnosprawnej, jest nadużyciem.

Dalej dr Borowska-Beszta podaje pięć filarów (modelów) ujmowania niepełnosprawności w kulturze. Sama przyjmuje model kultury niepełnosprawności. Brak mi argumentacji dla takiego stanowiska. Autorka wielokrotnie pisze, że fascynuje ją kultura niepełnosprawności, a jej badania idą w stronę podkreślenia tożsamości grupowej i indywidualnej osób niepełnosprawnych czy ukazania opresyjnego charakteru kultury dominującej wobec nich. W pierwszym oglądzie można dostrzegać pozytywne aspekty tej idei. Czy jednak autorka wzięła pod uwagę negatywne, nieplanowane konsekwencje wyodrębniania kultury osób niepełnosprawnych? Pomijając fakt wątpliwości istnienia odrębnej kultury tej grupy osób (możliwe że z wyłączeniem kultury Głuchych), istotnym byłyby atrybuty tak wyłonionej kultury. Nie musi być nimi przecież wyjątkowość sztuki plastycznej czy unikatowe symbole werbalne i pozawerbalne tak jak chciałaby autorka, ale deficyty i negatywnie postrzegane różnice w stosunku do kultury dominującej. Tworzenie kultury niepełnosprawności na podstawie negatywnych konotacji odbiegania od normy poprzez ograniczoną wydolność psychofizyczną i społeczną będzie kolejnym elementem naznaczającym te osoby. Autorka pomija w zasadzie kwestię, że osoby niepełnosprawne najczęściej żyją i są wychowywane w obszarze kultury dominującej, a to co zaobserwowała w badaniach może być zarówno elementem subkultury, jak i efektem specyfiki miejsca, w którym dokonywane były obserwacje osób niepełnosprawnych.

Nie podoba mi się typ narracji zaprezentowany przez autorkę. W wielu miejscach moim zdaniem dochodzi do bardziej bezpośrednich czy pośrednich nadinterpretacji. Przykładem definicja niepełnosprawności ze strony 68. Autorka podaje ją następująco:

Niepełnosprawną jest osoba , której stan fizyczny lub psychiczny trwale lub okresowo utrudnia, ogranicza lub uniemożliwia aktywność zawodową lub wypełnianie ról społecznych (Dykcik 1998, s.15)”.

Dalej autorka ustosunkowując się do tej definicji, pisze : „...cytowana definicja jest silnie semantycznie ugruntowana w funkcjonalnym, radzieckim modelu niepełnosprawności oraz defektologicznej koncepcji niepełnosprawności”. (s.69).

W konsekwencji czytelnik jest nie tylko przekonany, że autorem tej definicji jest Władysław Dykcik, ale także o tym, że blisko mu było do defektologicznej koncepcji pedagogiki radzieckiej. W rzeczywistości autorka nie podała, że ów badacz tylko cytuje definicję z Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej z 26 sierpnia 1997 roku, i że jest to w jego książce wyraźnie zaznaczone. Takie definicje możemy spotkać w wielu rozporządzeniach o pomocy społecznej w różnych krajach i nie koniecznie musi to oznaczać powiązanie z modelem pedagogiki radzieckiej. Są one tworzone na użytek ustawowego wsparcia rehabilitacyjnego i dlatego w swoim wymiarze ograniczone do pól funkcjonowania osoby niepełnosprawnej. Łączenie w tej sytuacji osoby wybitnego pedagoga specjalnego Władysława Dykcika z modelem radzieckim jest niedopuszczalne. Ten sposób narracji skutkujący wyciąganiem wniosków niewspółmiernych do cytowanego fragmentu, pojęcia, zdarzenia jest niestety symptomatyczny dla kandydatki. W książce „Echa ekspresji” przypisuje badaczom stosującym pojęcie rehabilitacji i terapii zbliżenie do medycznego modelu niepełnosprawności (s.21). To również nadużycie, które w kontekście analizy dorobku tych badaczy nie znajduje uzasadnienia.

W dalszej części habilitantka prezentuje modele niepełnosprawności za M.I. Breslin wraz ze swoją egzemplifikacją treści w tabeli. Jeśli przyjąć, że dopiski z inicjałem B.B są tym dodatkiem autorki do prezentowanego modelu to w wielu miejscach są one niezrozumiałe. W modelu postmodernistycznym w polu problemowym czytamy między innymi o braku różnorodności i powszechną akceptacją modelu medycznego niepełnosprawności. Autorka dopisuje tu przestarzałą i nieprzystosowaną infrastrukturę życia w placówkach, ekskluzję. Niestety nie rozumiem tego zestawienia w perspektywie postmodernistycznej. Nie wiem, na jakiej podstawie przypisuje się temu nurtowi brak powszechnej akceptacji niepełnosprawności (tabela s.78). Autorka mogłaby zadać sobie więcej trudy i prześledzić literaturę (również polską) ukazującą efekty, które przypisuje się temu zjawisku. Na pewno nie jest nim brak różnorodności i przestarzała struktura. Przeciwnie, to z tą epoką wiązałbym rozpowszechnienie humanistycznego paradygmatu niepełnosprawności w kulturze globalnej. Ponadto sam model jest na tyle kontrowersyjny, że można by do niego podejść bardziej krytycznie. Wskazywane przez autorkę ubóstwo, braku zatrudnienia i nierówny podział środków można bardziej identyfikować z neoliberalizmem aniżeli z postmodernizmem.

Niestety egzemplifikacje autorki wskazują bardziej na ideologiczne bronienie określonej wizji, czy tezy, jaką próbuje „przemycić” autorka. Przykładem zdanie: „Dowodem na istnienie problemu są również obecne ubóstwo i bezrobocie oraz brak jakichkolwiek i/lub pozytywnych wizerunków osób niepełnosprawnych w mediach”. Takich zdań w tych dopiskach bardzo wiele. Świadczą one moim zdaniem o podporządkowaniu rozważań określonej tezie początkowej. Nie pochwalam tej drogi badawczej.

W dalszej części autorka pisze o terminologii niepełnosprawności następująco: „Termin niepełnosprawność intelektualna jest pojęciem stosunkowo młodym, wprowadzonym przez R.Luckasson i zespół badaczy w 2007 roku, przez Amerykańskie Towarzystwo ds. Niepełnosprawności Intelektualnej” (s.84) i dalej „Pojęcie niepełnosprawność intelektualna wdrożone do literatury światowej w 2007 roku ...(s.100). To znowu niekonsekwencja wywodu, gdyż chodzi oczywiście o zatwierdzenie terminu przez towarzystwo a nie jego wprowadzenie do literatury. To również konsekwencja bazowania głównie na literaturze obcej i niezrozumiałego unikania polskiej literatury. W pracach polskich pedagogów termin niepełnosprawności intelektualnej zadomowił się na dobre od początku dwutysięcznego roku.

Maniera zasadniczego unikania publikacji polskich w tych rozważaniach wymaga odrębnego zastanowienia. Często polskim badaczom zarzuca się bazowanie wyłącznie na literaturze polskiej i nie sięganie do pozycji obcojęzycznych. To oczywiście w kontekście globalnego rozwoju dyscypliny naukowej jest zrozumiałe. Jak jednak wytłumaczyć sytuację odwrotną, to jest bazowanie na publikacjach obcojęzycznych przy zdecydowanej ignorowaniu dorobku rodzimego? Nie wiem i chcę przypisywać autorce złych intencji, jednak chciałbym przypomnieć, że rozwój polskiej pedagogiki specjalnej w wielu obszarach badań nie odbiega od osiągnięć światowych, a w wielu punktach jest wręcz w czołówce (między innymi dotyczy to rozważań terminologicznych, teoretycznych, czy dokonań i badań integracyjnych) . Bazując głównie na pozycjach i modelach obcojęzycznych (najczęściej znanych już w Polsce), autorka niepotrzebnie naraża się na zarzut niedostatecznego zaznajomienia się z publikacjami polskimi.

Podobny zarzut można przedstawić autorce w dalszej części pracy przy opisywaniu współczesnych teoretycznych koncepcji opisujących życie osób z niepełnosprawnością.

Koncepcje R.L.Schalocka, E.Banka-Mikkelsena, czy W.Wolfensberga są w Polsce dobrze znane i opisane przez wielu polskich autorów. Część z tych koncepcji została też w Polsce przeanalizowana i oceniona w różnych perspektywach. Szkoda, że autorka do tych publikacji nie sięgnęła. Prezentacja z kolei w rozdziale „Współczesne teorie teoretyczne..” z rodzimych teorii wyłącznie własnej koncepcji kulturowej habilitacji jest nieporozumieniem. To bardziej propozycja autorki i jej wizja, aniżeli współczesna teoria ugruntowana w literaturze. Brak odniesień do literatury polskiej może świadczyć o jej nieznajomości.

Sumując, monografię „Niepełnosprawność w kontekstach kulturowych i teoretycznych” oceniam bardzo negatywnie. Moim zdaniem może ona prowadzić niezaawansowanego w znajomości problematyki czytelnika (np. studenta) do przejęcia jednoznacznych twierdzeń autorki, które nie zawsze są „pełnią wiedzy” i znajdują potwierdzenie w rzeczywistości.

Kolejna monografia dr Beaty Borowskiej-Beszty „Etnografia stylu życia kultury dorosłych torunian z zaburzeniami rozwoju” (2013) to opracowanie empiryczne w strategii badań jakościowych, które autorka wskazała jako rozprawę habilitacyjną. Rozdział pierwszy dotyczy omówienia kwestii kluczowej to jest badań stylu życia w wybranych koncepcjach. Pozytywnie postrzegam definiowanie pola problemowego w oparciu o prace wybitnych socjologów. Towarzyszy temu analiza ujęcia psychologicznego, socjologicznego i antropologicznego oraz przegląd literatury związanej ze stylem życia osób niepełnosprawnych. Tu w przeciwieństwie do poprzedniej monografii pojawiają się liczne publikacje polskie, a autorka wskazuje, jakie elementy stylu życia osób niepełnosprawnych i w jakiej perspektywie były w rodzimej literaturze omawiane¹.

Rozważania i analizy na dobrym poziomie. Jako właściwe uważam połączenie problematyki stylu i jakości życia. Szkoda, że w tym aspekcie autorka nie przytoczyła ważnej dla polskiej pedagogiki specjalnej pracy Aleksandry Zawisłak na temat jakości życia osób z niepełnosprawnością intelektualną.

W części teoretycznej mamy dobry przegląd badań nad stylem życia. Pewien niedosyt wynika z marginalnego potraktowania uwarunkowań stylu życia osób z zaburzeniami

¹ Z formalnego punktu widzenia muszę wskazać na wielokrotnie błędny zapis nazwiska piszącego niniejszą opinię

rozwoju. Tu specyfika niepełnosprawności intelektualnej, opieki instytucjonalnej, postawy wobec osób niepełnosprawnych, czy lansowane koncepcje wsparcia i integracji (normalizacji) rzutują bezpośrednio na możliwości realizacji i wyboru stylu życia. Rozumiem, że w pierwotnej koncepcji książki, znalazły się w niej te uwarunkowania, które później autorka zdecydowała się wydać w odrębnej monografii, jednak przybliżenie tej specyfiki w konkretnej grupie problemowej pozwoliłyby na bardziej świadomą percepcję wyników badań autorki.

Kolejną częścią omawianej monografii jest rozdział metodologiczny. Przyjęta metoda i kroki badawcze nie budzą moich zastrzeżeń. Autorka posiada bogate doświadczenie badawcze w przyjętej metodzie etnograficznej i to widoczne jest w kolejnych krokach metodologicznych. Pewien niepokój wzbudzają jednak założenia teoretyczne badań. W przypisach autorka wyjaśnia zasadność stosowania pojęcia habilitacja. Pomimo, że nie widzę przeszkód by używać tego pojęcia wraz z przyjętą koncepcją teoretyczną, to nie podzielam jednak argumentacji autorki, przypisującym pojęciom rehabilitacja znacznie „anachronizmu stosowanego w polskiej literaturze specjalistycznej, opartym zwłaszcza na medycznym lub defektologiczno-medycznym modelu niepełnosprawności (s.99).” Uważam, że pojęcia rehabilitacja i rewalidacja po pierwsze odnoszą się do przywracania pewnych możliwości utraconych na skutek niepełnosprawności, po drugie w swoim obecnym znaczeniu znacznie odeszły od swojej łacińskiej etymologii. O ile można jednak dyskutować nad zasadnością dalszego ich stosowania, to nie zgadzam się, że już same ich stosowanie jest wyrazem defektologicznego ujmowania niepełnosprawności. To zbytnie i dla wielu badaczy niesprawiedliwe uproszczenie.

Pewną wątpliwość budzi też założenie autorki o możliwości poznania stylów funkcjonowania torunian, w przypadku gdy badania były realizowane tylko w czterech ośrodkach dziennego wsparcia. Pomimo, iż autorka pisze, że jej celem nie było poznanie szczegółów funkcjonowania w ośrodkach, to co tak naprawdę badała? Czy nie jest możliwe, że ośrodki te jako instytucje tworzą własne znaczenia kulturowe i poprzez to oddziałują na swoich podopiecznych? Czy nie można spodziewać się specyfiki stylu życia badanych ze względu na miejsce, w którym od lat przebywają? Moim zdaniem autorka bada osoby dorosłe z zaburzeniami rozwoju korzystające z instytucjonalnego wsparcia ośrodków dziennego pobytu, a przyjęcie w temacie szerokiej kategorii dorosłych torunian jest błędem.

Podobnie zastanawia zastosowanie bardzo szerokiego pojęcia zaburzeń rozwoju. Kluczowym zaburzeniem wśród badanych osób była niepełnosprawność intelektualna (100% badanych z niepełnosprawnością intelektualną). To właśnie do tej kategorii odnosi się w części badawczej autorka i to specyfika tej niepełnosprawności dominuje w toku formułowanych konkluzji i odniesień. Autorka przecież w swoich analizach nie różnicuje zaburzeń współwystępujących. Moim zdaniem bardziej zasadnym byłoby zatem w tytule badań odnieść się bezpośrednio do kategorii niepełnosprawności intelektualnej.

Jako duży plus części metodologicznej postrzegam próbę wyjaśnienia podstaw filozoficznych badań. Tu autorka prezentuje się jako świadomy i przygotowany badacz strategii jakościowej, którą nie podejmuje z przypadku, ale z głębokim przekonaniem i zapałem.

Założeniem, które niewątpliwie musi nasuwać wątpliwości jest przyjęcie szerokiego kryterium zaburzeń rozwoju do wyboru grupy badanych. Już sama specyfika niepełnosprawności intelektualnej w jej stopniach, nie mówiąc o innych zaburzeniach, czy stanach współwystępujących mogą niesłychanie utrudnić interpretację uzyskanych danych. Trudność zwiększa się, przy tak ambitnym celu, jaki stawia sobie autorka, to jest opracowaniu „praktycznej możliwości zastosowania, zaprojektowania i wdrożenia odpowiednich programów habilitacyjnych w ośrodkach terapeutycznych” (s.108). Istotność różnic pomiędzy stylami życia osób z głębszą i lekką niepełnosprawnością intelektualną, nie mówiąc o zaburzeniach współwystępujących, może mieć dla wyników badań znaczenie zasadnicze, a ich nieuwzględnienie może prowadzić do mylnych wniosków.

W dalszej części rozdziału metodologicznego autorka prezentuje dwa pytania główne, to jest pytanie o styl życia dorosłych Torunian oraz ich obraz świata i samego siebie. Badania etnograficzne przeprowadzono wśród stosunkowo dużej grupy osób z zaburzeniami rozwoju (50), trwały one 8 tygodni w ośrodkach, a później były kontynuowane w sieci. Opis procedury badawczej wzorcowy. Przyjęty zakres pól problemowych bez zastrzeżeń. Analiza deskryptywna w obszernym rozdziale 3 pracy ujawnia wysokie kompetencje i doświadczenie autorki w stosowaniu wybranej metody badawczej.

Rozdział czwarty to interpretacja wyników badań i prezentacja wniosków. Ma on dla pracy znacznie kluczowe. Pojawia się w nim kilka też istotnych dla społecznego i

kulturowego postrzegania osób z zaburzeniami rozwoju. Tu też należy zadać pytanie, czy rozdział ten będzie również istotny dla badaczy, którzy pozostają w tradycyjnym kręgu pojęciowym rehabilitacji oraz tych, którzy nie uznają odrębności kultury osób z niepełnosprawnością intelektualną? Ma to o tyle znaczenie, że autorka w części swoich poglądów jest nie tylko kontrowersyjna, ale i wśród pedagogów specjalnych odosobniona. Inaczej mówiąc, czy pomimo tego, jej badania mają charakter wzbogacający pedagogikę specjalną?

Tu na szczęście dla autorki, można odpowiedzieć twierdząco. Z badań, jakie przeprowadziła płyną istotne wnioski dla teorii i praktyki pedagogicznej. Najważniejszy z nich wynika z różnicy w konstruowaniu własnego wizerunku przez badanych i tworzenia tego wizerunku poza tą grupą. Wśród badanych, w przeciwieństwie do osób pełnosprawnych, kategoria niepełnosprawności w opisie własnej osoby ma znacznie marginalne.

Inne ważne wyniki wynikają z sytuacji kulturowego uczenia się badanych, ich marzeń, postrzegania świata, znaczeń przestrzeni zawodowej czy roli jaką odgrywiają inni w ich planach życia. Ciekawym wątkiem jest też uwidocznienie kategorii tabuizowania niepełnosprawności w rodzinie i próba wskazania przyczyn i konsekwencji tego stanu. Wprawdzie nie wszystkie interpretacje autorki przekonują, jednak bez najmniejszych wątpliwości dają podstawy do dalszych badań i dyskusji.

Badania etnograficzne dr Beaty Borowskiej-Beszty są swoistą egzemplifikacją, wręcz dokumentem normalizacji życia dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Badane osoby, wbrew stereotypom i wyobrażeniom części pełnosprawnego społeczeństwa, żyją normalnie, podobnie jak inni partycypują w szczęściu, mają swoje plany, wyobrażenia, mają swoje potrzeby poznawcze. Dla osób z poza kręgu terapeutów i opiekunów niepracujących bezpośrednio z tymi osobami, same badania mogą być też zaskoczeniem. Okazuje się, że nawet osoby z umiarkowaną niepełnosprawnością intelektualną wykazują się swoistą refleksją poznawczą, umiejętnością nabywania, uczenia się kultury, zdolnością do rozmowy na tematy, w których kompetencji im się raczej nie przypisuje.

Pomimo wątpliwości co do pewnych założeń metodologicznych i teoretycznych, o których pisałem, uznaje, że dla pedagogiki specjalnej są to badania ważne. Momentami są one empirycznym potwierdzeniem wiedzy rozpowszechnionej wśród „wtajemniczonych” (przez

lata obcujących i pracujących z osobami z niepełnosprawnością intelektualną), momentami zaskakują nowymi dostrzeżonymi elementami. Przekonuje też metoda, procedura i rzetelność badawcza, która dla wielu innych badaczy może być wzorcowa.

W ocenie dorobku dr Beaty Borowskiej–Beszty należy odnieść się do nowo obowiązujących kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dn. 1 września 2011 r. (Dz. U. Nr 196, poz. 1165). W związku z tym, że habilitantka budowała swój dorobek naukowy znacznie wcześniej, aniżeli to rozporządzenie weszło w życie, poszczególne kryteria oceny traktuje jako element pomocniczy, ale nie wiążący. Podstawowym elementem oceny pozostaje dla mnie pytanie, czy kandydatka wniosła istotne treści do rozwoju pedagogiki specjalnej.

W kontekście nowych kryteriów należy zwrócić uwagę na pewne braki w dorobku dr Beaty Borowskiej-Beszty. O ile zrozumiałe jest, że trudno habilitantce było pełnić rolę w nowej formule promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim, o tyle szkoda, że nie posiada publikacji w czasopismach listy filadelfijskiej oraz, co bardziej osiągalne dla pedagogów, listy ERICH. Bardzo skromnie wygląda też lista cytowań autorki. O wiele lepiej wypada jej kierownictwo i udział w pracach badawczych. W dwóch projektach habilitantka była kierownikiem badań (w tym jeden projekt międzynarodowy w trakcie realizacji). Trudno wskazać w dorobku B.Borowskiej-Beszty elementy popularyzacji wiedzy na arenie międzynarodowej. Na arenie krajowej można jednak by zaliczyć do nich szereg nowatorskich publikacji przybliżających metodę etnograficzną i jej zastosowanie w pedagogice specjalnej. Nie budzi zastrzeżeń również jej dorobek dydaktyczny i liczne osiągnięcia organizacyjne. Zwraca uwagę zaangażowanie w życie naukowe środowiska pedagogów specjalnych wyrażone udziałem w konferencjach krajowych i dwóch konferencjach zagranicznych.

Wniosek końcowy

Dr Beata Borowska-Beszta nie spełnia wszystkich kryteriów znowelizowanej ustawy i rozporządzenia o ubieganiu się o stopień doktora habilitowanego. W moim jednak mniemaniu kryteria te należy ważyć w kontekście najważniejszego zadania rozwoju naukowego, to jest rozwoju dyscypliny naukowej, w jakiej stopień ten ma zostać przyznany. W niniejszej opinii ocena spełnienia tego kryterium nie jest jednak łatwa. W dorobku kandydatki znajdziemy

kilka punktów niepokojących. Do najważniejszych z nich zaliczam pewną skłonność do unikania w wielu swoich publikacjach konfrontacji z dorobkiem polskiej pedagogiki specjalnej. Jest to widoczne szczególnie w monografii „Niepełnosprawność w kontekstach kulturowych i teoretycznych”, którą w całości oceniłem negatywnie. Irytująca jest też u habilitantki tendencja do uproszczonych ocen i kategoryzacji dorobku, czy koncepcji innych badaczy na podstawie wyrywkowych cytowań i stosowanej przez nich terminologii. W pewnych momentach ma się wrażenie, że autorka ze współczesnych publikacji i teoretycznych modeli niepełnosprawności publikowanych w Polskiej literaturze, najbardziej ceni prace swoje. Ma oczywiście do tego prawo, lecz nie upoważnia to ją do ignorowania wielu dokonań polskiej pedagogiki w zakresie „odkrywania” specjalnej pedagogiki humanistycznej, społecznej, emancypacyjnej, krytycznej, alternatywnej, itd.. Przykładem nadinterpretacji, które w opinii podkreślałem jest przypisanie licznych badaczy do medycznego modelu niepełnosprawności, wyłącznie ze względu na posługiwanie się przez nich terminem rehabilitacja czy terapia. Innym przykładem to domyślne lokowanie dorobku Władysława Dykcika w strefie wpływów defektologicznej pedagogiki radzieckiej. W tym ostatnim przypadku mam nadzieję, że chodzi o zwykłe niedopatrzenie edytorskie, łączące ustawową definicję niepełnosprawności cytowaną za W. Dyckikiem, z analizą treściową tej definicji. Należy przy tym przypomnieć, że cytowany w tak nieszczęśliwy sposób autor, był jednym z ważniejszych humanistów polskiej pedagogiki specjalnej, a sama dyscyplina wiele mu zawdzięcza w propagowaniu holistycznego i podmiotowego wizerunku człowieka niepełnosprawnego.

Ostatnią z kluczowych kwestii spornych, która towarzyszy analizie całości dorobku dr Borowskiej-Beszty jest wizja odrębności kultury osób z niepełnosprawnością intelektualną. I nie chodzi tu tylko o to, że większość badaczy ma zdanie odrębne, lecz o sam sposób argumentacji, jaką się habilitantka posiłkuje. W argumentacji autorka w mniejszym stopniu podejmuje się debaty naukowej z badaczami o innych poglądach, bardziej po prostu zakłada, że jest tak, jak ona uważa. Nikłe argumenty zaprezentowane w dwóch ostatnich monografiach na rzecz tezy o kulturze osób z zaburzeniami rozwoju nie przekonują. Piszę to nie tylko z perspektywy naukowej badacza, lecz również z perspektywy dziesięcioletniego doświadczenia pracy opiekuna w grupie dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Moim zdaniem w wyłanianiu kultury tych osób nie chodzi tylko o dyskurs akademicki, lecz

tez o jego konsekwencje. Jak przekonują liczne badania nad mniejszościami, czy subkulturami (np. w pedagogice resocjalizacyjnej), których głównym kryterium wyodrębnienia jest różnienie się od normy psychospołecznej, kultura niepełnosprawnych może stać się kolejną pułapką stygmatyzacji i marginalizacji tych osób. I może tak się stać, niezależnie od tego, czy specjaliści będą wyróżnić tą kulturę wyłącznie przez pryzmat fascynacji cechami pozytywnymi i z pozoru neutralnymi, np. sposobem komunikacji, specyfiką grupy czy oryginalnością plastyczną osób z niepełnosprawnością. Jeśli, jak przekonują same badania autorki, osoby niepełnosprawne nie identyfikują się z kategorią niepełnosprawności i nie używają jej do opisu swojego świata i wizerunku, to tym samym nie chcieliby się zapewne znaleźć w wyodrębnianej kulturze niepełnosprawności.

Tak wiele uwag krytycznych pozwala rzeczywiście zastanowić się nad tym co wnosi dorobek habilitantki do pedagogiki specjalnej. I tu wydaje się też można wydać opinię jednoznaczną. Pomimo wcześniejszych uwag uważam, że dorobek dr Beaty Borowskiej-Beszty istotnie wzbogaca dyscyplinę pedagogiki specjalnej. Takie wzbogacenie widzę w dwóch zasadniczych płaszczyznach. Po pierwsze autorka rozwija (dopełnia) perspektywę kulturowego postrzegania niepełnosprawności i dorosłych osób z niepełnosprawnością. Tu, niezależnie od tego czy zgodzimy się z jej założeniami teoretycznymi, dostarcza nam kapitalnej wiedzy na temat normalizacji życia osób z niepełnosprawnością intelektualną, oraz istotnych informacji o ich relacjach środowiskowych, społecznych i kulturowych. Jej dorobek wpisuje się szczególnie w humanistyczny nurt poszukiwań miejsca osoby niepełnosprawnej w społeczeństwie nowoczesnym, demaskuje mechanizmy kulturowej dominacji pełnosprawności oraz wskazuje na emancypacyjny i ewolucyjny charakter środowiska, w którym te osoby funkcjonują. Jej prace to też bardzo dobre studia uwikłań osób niepełnosprawnych w zależności pomocy instytucjonalnej i rodzinnej, to też swoista dokumentacja kompetencji tych osób i możliwości, których najczęściej im się odmawia. W kontekście nielicznych badań nad dorosłością osób z niepełnosprawnością intelektualną dla andragogiki specjalnej mają one znaczenie kluczowe.

Drugim istotnym elementem wzbogacającym dyscyplinę jest jej sprawność i konsekwencja badawcza w preferowanej metodzie etnograficznej. Jej prace nie tylko wskazują na obszary badań etnograficznych w pedagogice specjalnej, ale też mogą stanowić wzór tych badań dla wielu innych badaczy z tej dziedziny.

Sumując, w dorobku dr Beaty Borowskiej - Beszty pomimo pewnych opisanych zjawisk niepokojących oraz braków, przeważają elementy pozytywne. To na ich podstawie mogę stwierdzić, że kandydatka spełnia wymagania, jakie stawia się w procedurze ubiegania się o stopień doktora habilitowanego i tym samym jej wniosek opiniuje pozytywnie.